



SŁUŻYMY
NIEPODLEGŁEJ

M A G A Z Y N N I E T Y L K O D L A Ż O Ł N I E R Z Y

POLSKA ZBROJNA

15 SIERPNIA 2019

NUMER OKAZYJNY

DZIŚ

Święto Wojska Polskiego

„Wierni Polsce” to hasło tegorocznej defilady. Główne uroczystości odbywają się w Katowicach, by uczcić rocznicę Bitwy Warszawskiej 1920 roku, a także setną rocznicę wybuchu pierwszego powstania śląskiego.

**„Dzień
15 sierpnia
ustanawia się
dniem Wojska
Polskiego”
– głosi ustawa o Świącie
Wojska Polskiego
z 30 lipca 1992 roku.**

Tradycja obchodów Święta Wojska Polskiego 15 sierpnia, w rocznicę Bitwy Warszawskiej 1920 roku, sięga II Rzeczypospolitej. W armiach państw europejskich obchody dnia wojska zaczęto wprowadzać w II połowie XIX wieku, ale Polska w tym czasie była pod zaborami. Święto wojska pojawiło się u nas dopiero w 1919 roku po odzyskaniu niepodległości. W pierwszych latach obchodzono je 6 sierpnia w rocznicę wyruszenia do walki w 1914 roku Pierwszej Kompanii Kadrowej pod dowództwem komendanta Józefa Piłsudskiego. Rocznicę tę przyćmiły jednak wydarzenia ze zwycięskiej wojny polsko-bolszewickiej. Dlatego 4 sierpnia 1923 roku ustanowiono, że Święto Żołnierza będzie obchodzone 15 sierpnia. Dzień ten wybrano dla upamiętnienia rozpoczęcia kontrofensywy podczas Bitwy Warszawskiej 1920 roku, w wyniku której rozbito wojska rosyjskiego Frontu Zachodniego Michaiła Tuchaczewskiego.

Święto było obchodzone corocznie, także w sierpniu 1939 roku w przededniu wybuchu II wojny. Świętowano również podczas wojny w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie oraz w oddziałach Armii Krajowej w okupowanym kraju, a także w Polsce przez pierwsze dwa lata po zakończeniu wojny. Potem komunistyczne władze zaniechały obchodów ze względów ideologicznych i w miejsce przedwojennego Święta Żołnierza dekretem Rady Ministrów z 1950 roku ustanowiono Dzień Wojska Polskiego na 12 października. Miał on upamiętniać chrzest bojowy 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki w bitwie pod Lenino. Po zmianach ustrojowych w 1989 roku postanowiono wrócić do tradycji z okresu II Rzeczypospolitej. Tymczasowo w latach 1990–1992 Wojsko Polskie świętowało 3 maja, w rocznicę uchwalenia w 1791 roku konstytucji. W 1992 roku ustawą sejmową powrócono do przedwojennych obchodów upamiętniających Bitwę Warszawską. AD

Takie rzeczy tylko w wojsku

**Kilka lat temu postanowili związać
swoje życie z armią. Dziś wykonują
najtrudniejsze zadania, szkolą zagranicznych oraz
polskich pilotów, uczą walki wręcz, a także chcą
służyć Polakom w czasie zagrożenia.**

EWA KORSAK

Najpierw był Rambo”, odpowiada Robert, żołnierz jednej z jednostek specjalnych, na pytanie o to, czy ktoś szczególnie zainspirował go do wstąpienia w szeregi armii. „Wychowałem się w latach osiemdziesiątych, więc bez przerwy oglądałem o nim filmy na kasetach VHS. Bez

wątpienia to był pierwszy idol, żołnierz. Ale potem poznałem kolegę, Mariusza, który jako żołnierz służby zasadniczej wyjechał na misję do Libanu. Przywiózł stamtąd medal, zdjęcia, zapalniczkę Zippo i... mnóstwo wspomnień, którymi się dzielił. Zaraził mnie myśleniem o służbie, misjach, wyjazdach”, wspomina Robert.

„Tuffa”, pilota 7 Eskadry Działań Specjalnych, fascynował nie „Rambo”, lecz „Top Gun”. „Do dziś znam na pamięć każdą scenę tego filmu. Cóż, wygląda na to, że do służby w siłach powietrznych namówił mnie Tom Cruise”, mówi z uśmiechem pilot, który właśnie wrócił z Afganistanu, gdzie szkolił pilotów.

Czy rodzina miała wpływ na to, że postawili na żołnierską ścieżkę? „Chyba nie... Po prostu uwielbiałem filmy o żołnierzach, byłem aktywnym, sprawnym chłopakiem. I wojsko wydawało mi się naturalnym wyborem”, przyznaje kpt. Tomasz Dembiński, instruktor walki wręcz z 15 Brygady Zmechanizowanej. „Ze mną było tak, że miłością do latania zaraził mnie tata, ale nie był żołnierzem, tylko motolotniarzem. A pilotów poznałem, kiedy byłem w podstawówce, podczas wycieczki szkolnej do bazy w Powidzu. Patrzyłem na nich i chyba ➔



WOJSKO TO SPEŁNIENIE ICH MARZEŃ O PRZYGODZIE, O PODRÓŻY W NIEZNANE

wtedy po raz pierwszy przeszła mi przez głowę myśl... A może siły powietrzne? No i tak się stało. Poszedłem do liceum lotniczego w Dęblinie”, mówi por. Adrian Chudzyński, pilot instruktor samolotów Bielik w 41 Bazie Lotnictwa Szkolnego. Jeden z żołnierzy przyznaje, że podtrzymywanie rodzinnych tradycji nie było spełnieniem jego marzeń. „Dziadek był w armii, tata był w armii, wuj był w armii, a teraz i brat jest zawodowym żołnierzem. Ja postanowiłem nie wiązać się zawodowo z armią. Miałem zupełnie inne plany, marzenia. Gdzieś tam jednak drzemała we mnie potrzeba służby ojczyźnie. Kiedy powstała wojska obrony terytorialnej, otworzyła się furtka dla mnie”, mówi szer. Ireneusz Kalita, żołnierz wojsk obrony terytorialnej.

WIELKA PRZYGODA

„Wróć jeszcze do telewizji, bo moment, o którym opowiem, okazał się kluczowy”, wtrąca Robert. „Było zimne, niedzielne przedpołudnie w marcu 2003 roku. Oglądałem na TVP2 program Nie Tylko dla Komandosów”. Odcinek dotyczył elitarnego 18 Bielskiego Batalionu Desantowo-Szturmowego. Tak mocno się wkręciłem, że nie mam pojęcia jak, ale już



**PPOR.
MONIKA DUDEK**

- dowódca plutonu czołgów w 1 Brygadzie Pancernej
- absolwentka Wydziału Bezpieczeństwa Narodowego Akademii Sztuki Wojennej, studium oficerskiego Akademii Wojsk Lądowych, doktorantka

Dlaczego zdecydowałam się na służbę w wojsku? Na to pytanie nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Takie rzeczy po prostu się wie. Co prawda, kiedy obejmowałam stanowisko dowódcy plutonu czołgów, mój przełożony miał wątpliwości, czy sobie poradzę, a podwładni zastanawiali się, jak to będzie, gdy dowód-

cą zostanie kobieta. Ja jednak byłam pewna, że dam sobie radę. W końcu w wojsku wszystko jest bardzo dobrze zorganizowane – najpierw przechodzimy specjalistyczne szkolenia, poznajemy sprzęt, zgrywamy załogi. Potem przychodzi czas na praktykę. Wiele godzin ćwiczeń, wspólne wyjazdy na poligon. Dziś mo-

gę z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że jesteśmy jak rodzina – szanujemy się i mamy do siebie zaufanie. To klucz do sukcesu, w końcu nie tylko razem wykonujemy rozkazy, lecz także musimy być przygotowani na to, że pewnego dnia być może będziemy sobie nawzajem ratować życie. MM

w czerwcu rozpocząłem największą przygodę swojego życia. Nazywa się ona »wojsko«, wspomina Robert. „Wojsko to było spełnienie moich marzeń o przygodzie, o podróży

w nieznane. Pierwsze jednak, co pamiętam z początków służby, to docenienie tego, co dawał dom. Rodzice, opieka, poczucie bezpieczeństwa. W wojsku trzeba samemu zadbać

o siebie i tego można się tu dość szybko nauczyć”, mówi Robert. Żołnierze przyznają, że armia to nie jest świat idealny. „To jest trudne uczucie ta miłość do armii”, mówi „Tuff”. „Rezygnujesz z życia przewidywalnego. Dziś możesz planować urlop, a jutro dostać rozkaz do wyjazdu. To trudne nie tylko dla żołnierzy, lecz także ich rodzin. Bo wojskiem żyje cała rodzina, nie tylko żołnierz”, dodaje pilot.

Z drugiej strony żołnierze przyznają, że tu, w armii, spełniają się zawodowo. „Wojsko dało mi przestrzeń do uczenia innych walki wręcz. Najfajniej jest, gdy widzę postępy moich uczniów, jak się dalej rozwijają, jak zdobywają medale na zawodach”, mówi kpt. Dembiński. Szczęściarze mają możliwość robienia rzeczy dla przeciętnego człowieka niezwykle trudnych. „Gdzie indziej mógłbym latać maszyną, która w kilka minut rozpędza się do prędkości 0,9 Macha?”, śmieje się por. Adrian Chudzyński. „A tak serio, kiedy dostałem przydział do służby w 41 Bazie Lotnictwa Szkolnego, żałowałem, że to nie baza w Łasku albo Krzesinach. Ale dziś wiem, że to była dobra decyzja. Latam najnowocześniejszym samolotem w siłach powietrznych, a moi uczniowie będą pilotami F-16. Ta świadomość, jak ważnych ludzi



MICHAŁ WAJNCHOLD



LESZEK KUJAWSKI

szkolisz, dodaje mocy”, mówi pilot instruktor Bielika. „Przekazywanie wiedzy daje mnóstwo satysfakcji”, przyznaje też „Tuff”. „Przez kilka miesięcy szkoliłem afgańskich pilotów Mi-17. Fajnie było poczuć, że jest się dla kogoś autorytetem. Poza tym to wielka przyjemność zostać docenionym za swoją pracę. Miałem to szczęście, bo Amerykanie uhonorowali mnie medalem Army Commendation. Świetne uczucie, którego nie mógłbym doświadczyć, gdyby nie armia”, mówi „Tuff”.

Z jednej strony żołnierze ostrzegają, że wojsko wkracza w strefę prywatną, z drugiej to doceniają. „Moja służba to w dużej mierze podróż. O szczegółach dotyczących tego, czym się zajmuję, nie mogę mówić, ale dzięki wojsku zwiedziłem pół Europy, zobaczyłem Stany Zjednoczone, Kanadę i kilka innych miejsc. Takie rzeczy tylko w wojsku...”, przyznaje z uśmiechem Robert. Dla wielu żołnierzy wojsko to również miejsce, gdzie mogą pomagać społeczeństwu. „WOT daje mi możliwość służby ojczyźnie. Zawsze stawałem w obronie innych. Wspieram tych, którzy potrzebują pomocy. Wojsko pozwoliło mi się spełniać pod tym względem i to jest naprawdę świetne doświadczenie”, przyznaje szer. Ireneusz Kalita.

TO STYL ŻYCIA

Czy wojsko jest opcją na całe życie? „Zdecydowanie tak. Ale musisz być odpowiednią osobą na odpowiednim miejscu. Ja przez wszystkie lata służby pracuję z niesłabnącym entuzjazmem. Poznałem fantastycznych ludzi, wojsko inwestuje w moje szkolenie, zwiedzam świat. Brzmi jak słaba propaganda? Może i tak, ale dla mnie to są olbrzymie plusy”, mówi Robert. Dla „Tuffa” wojsko to styl życia. „Interesuje mnie wszystko, co związane



SIERŻ. MARIUSZ KOWALCZYK

- podoficer sztabowy dowództwa Wielonarodowej Dywizji Północny Wschód
- wcześniej służył w 7 Brygadzie Obrony Wybrzeża
- absolwent Szkoły Podoficerskiej Wojsk Lądowych

Wojsko to dla mnie ciągły rozwój i podnoszenie kwalifikacji. Byłem już dowódcą załogi, drużyny, zastępcą dowódcy plutonu. Znajomość języków obcych – angielskiego, francuskiego, hiszpańskiego i rosyjskiego – pomogła mi w objęciu stanowiska w Dowództwie Wielonarodowej Dywizji Północny Wschód. Uczestniczyłem w tworzeniu tej jednostki, a dziś służę ramieniem z sojusznikami. Uważam to za swój sukces, ale nie zamierzam spoczywać na laurach. Daję z siebie wszystko i w przyszłości chciałbym reprezentować nasz kraj w instytucjach sojuszniczych poza jego granicami. MM



KPT. MICHAŁ WILCZYŃSKI

- szef naziemnej komórki łącznikowej 12 Brygady Zmechanizowanej
- wcześniej służył w 6 Brygadzie Kawalerii Pancernej;
- weteran misji w Iraku i Afganistanie;
- absolwent Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Pancernych

Codziennie przekonuję się, że w wojsku można wiele osiągnąć, jeśli się tylko chce. Kiedy byłem dowódcą kompanii, udało mi się na przykład doskonale zgrać zespół. Czułem niesamowitą

satysfakcję, gdy zgłaszali się chętni, aby służyć w moim pododdziale. Doceniam nie tylko stabilność zatrudnienia w wojsku, lecz także to, że na co dzień mogę robić rzeczy, za które inni płacą duże

pieniądze. Poligony, strzelnice – lubię działać w takich warunkach. Teraz pracuję nad wdrożeniem w armii swoich projektów. Nadszedł czas, żebym dał wojsku coś od siebie. EK, MM



POR. KAROL WIJATA

- kontroler ruchu lotniczego 31 Bazy Lotnictwa Taktycznego
- absolwent Wyższej Szkoły Oficerskiej Sił Powietrznych (obecnie Lotnicza Akademia Wojskowa)

Dwa wydarzenia mogę uznać za zawodowy sukces – ukończenie długiego i trudnego kursu dla kontrolerów ruchu lotniczego oraz kontrolowanie przestrzeni powietrznej lotniska

w Krzesinach podczas NATO Tiger Meet w 2018 roku. Wtedy maszyny ze wszystkich państw NATO wykonywały wiele skomplikowanych zadań. Zaplanowanie nad ruchem powietr-

nym było wyzwaniem. W przyszłości chciałbym zostać instruktorem, przekazywać swoje doświadczenie i wiedzę kandydatom na kontrolerów ruchu lotniczego. EK

ARMIA ŻYJE CAŁA RODZINA, NIE TYLKO ŻOŁNIERZ

z armią. Czytam o militariach, śledzę wiadomości o konfliktach na całym świecie. Żyję tym na co dzień”, przyznaje pilot 7 eds. Na pewno jednak nie jest to miejsce dla każdego. „Raczej nie widzę tu ludzi, którzy nie potrafią pracować zespołowo. Tu wszystkie zadania albo zdecydowaną ich większość wykonuje się wspólnie”, mówi por. Chudzyński. Nie odnajdą się tu także osoby szukające pracy od 7 do 15. „Poligony, wyjazdy, szkolenia, misje. To wszystko sprawia, że niestety nie możesz wyjść z pracy w typowych godzinach”, śmieje się „Tuff”. „W zamian dostajesz doświadczenie, rozwój, naukę. Stajesz się coraz lepszym żołnierzem”, dodaje pilot.

Każdy z żołnierzy myśli o swojej służbie za kilka lat. Większość już dziś wie, co będzie robić w wojsku nie tylko jutro, lecz także w dalszej przyszłości. „Chcę zmieniać oblicze armii”, mówi Robert. „Serio! Potrzeba nam szkoleń przygotowujących do walki żołnierza na każdym etapie – i szeregowego, i oficera. Jestem już na tyle dużym chłopcem, by zdawać sobie sprawę z tego, że aby coś zmienić, trzeba za to odpowiadać osobiście. Więc działałam. Mam na koncie kilka takich zmian, wiążą się one z pewnym ryzykiem. Ale wojsko to nie

osiedlowa piaskownica, nikt tu nie przychodzi, by się bawić”, dodaje specjals. Wszyscy zgodnie zauważają, że wiele zmian musi nastąpić w nich samych. „Zamierzam zmieniać mentalność żołnierzy. Chodzi o to, żebyśmy w wojsku sobie ufali, żebyśmy grali w otwarte karty, żeby nie było niczym złym to, że ktoś jest lepszy. Marzy mi się, żeby chroniły nas nie dokumenty – są ważne bez wątpienia – lecz nasza wiedza i doświadczenie”, dodaje „Tuff”. Tomasz Dembiński mówi o potrzebie zmian w systemie wychowania fizycznego. „To muszą być małe kroki, nie rewolucja. Chcę, żeby walka wręcz była obecna w każdej jednostce, żeby znał ją każdy żołnierz”, przyznaje kpt. Dembiński.

Praca nad systemem, sposobem funkcjonowania w armii to jedna sprawa. Ale ich plany są również bardzo indywidualne i konkretne. Dokładnie wiedzą, czego chcą. „Świetnie byłoby szkolić pilotów F-35. To wymagałoby na pewno wiele pracy, ale przynosiłoby wyjątkową satysfakcję”, przyznaje por. Chudzyński. „A w bliższej przyszłości? Świetnie byłoby spotkać w Łasku czy Krzesinach swojego ucznia. I usłyszeć: „Dzięki, »Chudy«! Zrobiłeś świetną robotę!”, przyznaje por. Chudzyński.

Życzenia z okazji Święta Wojska Polskiego



Andrzej Duda

**PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
ZWIERZCHNIK SIŁ ZBROJNYCH**

*Żołnierze i Pracownicy Cywilni Sił Zbrojnych!
Szanowni Czytelnicy „Polski Zbrojnej”!*

Jak co roku 15 sierpnia, w rocznicę wiktorii warszawskiej, obchodzimy Święto Wojska Polskiego. Z tej okazji proszę przyjąć gratulacje oraz życzenia satysfakcji i wielu sukcesów w pełnieniu zaszczytnej służby Żołnierza Rzeczypospolitej. Składam wyrazy uznania i wdzięczności wszystkim, którzy codzienną rzetelną pracą umacniają niepodległość naszej Ojczyzny. Serdeczne myśli kieruję także do rodzin wojskowych, które są dla swoich bliskich bezcennym oparciem, przyczyniając się w ten sposób do budowania siły i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej.

Jubileusz 100-lecia odrodzenia, obrony i odbudowy suwerennego państwa polskiego często przypomina nam o bojowych zasługach przodków i poprzedników. Młoda armia, sformowana z ludzi o mężnych, śmiałych i patriotycznych sercach, należała do pierwszych instytucji i fundamentów wolnej Rzeczypospolitej. Wojsko już u zarania niepodległości stanęło na straży

granic państwowych i swobód odzyskanych przez nasz naród. Walcząc na wielu frontach, obroniło prawo przynależności rodaków z Wielkopolski, Śląska i Kresów do Macierzy. Wreszcie, odparto nawałę bolszewicką i w ciężkim, bohaterskim boju zapewniło odrodzonej Polsce trwały wolny byt.

Dzisiaj to Państwo kontynuują te wspaniałe tradycje, strzegąc całości i nienaruszalności terytorium Rzeczypospolitej oraz spokoju i bezpieczeństwa współobywateli. Chcę podkreślić, że my, Polacy, bardzo wysoko cenimy honor munduru wojskowego, a noszących go godnie żołnierzy głęboko szanujemy. Armia jest gwarantem niepodległości i powodem narodowej dumy. Jako Zwierzchnik Sił Zbrojnych dziękuję dziś każdemu z Państwa zwłaszcza za wkład w modernizację Wojska Polskiego oraz rozwój współpracy z naszymi partnerami w NATO. Wierzę, że dzięki wzajemnemu wsparciu Polska będzie coraz mocniejszym punktem Sojuszu na jego wschodniej flance oraz elementem architektury pokoju i bezpieczeństwa w Europie i na świecie.



Mateusz Morawiecki

PREZES RADY MINISTRÓW

Drodzy Żołnierze i Pracownicy Wojska!

Święto Wojska Polskiego to czas radości. Wyrażamy naszą dumę z dziedzictwa polskiego oręża i jego współczesnego oblicza. Dziękujemy Wam – na co dzień strzegącym naszych granic i naszego bezpieczeństwa – za całą niełatwą służbę. Jesteśmy wdzięczni za Wasz profesjonalizm, dążenie do doskonałości i gotowość do działania dla wspólnego dobra.

Jak przed niemal stu laty triumf polskiego żołnierza ocalił nasz kraj, tak i dzisiaj wojsko jest jednym z gwarantów naszej państwowości. Dzięki stabilności i bezpieczeństwu – zapewnianym przez Was i dzięki wsparciu sojuszników – możemy wspólnie

rozвивać Polskę. My, Polacy, potrzebujemy silnego Wojska Polskiego. Dlatego też zwiększamy jego liczebność, modernizujemy wyposażenie, wzmacniamy potencjał bojowy i aktywnie działamy w NATO. Wszystko po to, by polskie rodziny mogły spokojnie myśleć o przyszłości.

Z okazji Waszego święta, w imieniu swoim i całej Rady Ministrów, pragnę życzyć Wam satysfakcji z odgrywania ważnej dla społeczeństwa roli, zaspokajania ambicji i osiągania sukcesów. Pełniąc służbę – w Polsce i wszędzie tam, gdzie wymaga tego interes narodowy – bądźcie pewni, że rodacy Was doceniają i podziwiają.



Mariusz Błaszczak

MINISTER OBRONY NARODOWEJ

Święto Wojska Polskiego to doskonała okazja, by nie tylko uczcić rocznicę Bitwy Warszawskiej – wielkiego zwycięstwa, które zatrzymało bolszewicką nawałę, lecz także podziękować i Waszym bohaterskim przodkom, i Wam – współczesnym żołnierzom. Podziękować i przekazać słowa uznania za patriotyzm, profesjonalizm, oddanie i służbę Ojczyźnie. Dziś to Wy – żołnierze Sił Zbrojnych RP przez 24 godziny na dobę 365 dni w roku stoicie na straży bezpieczeństwa Polski i obywateli naszego kraju.

Naszym wspólnym życzeniem i celem jest silne, dobrze wyposażone i sprawnie dowodzone Wojsko Polskie. Dążę do zapewnienia Wam godnych, coraz lepszych warunków służby i pracy. To przede wszystkim Wasza zasługa, że siły zbrojne cieszą się dziś zaufaniem Polaków i dają im powód do dumy.

Dziękuję za Waszą służbę, pracę, za zaangażowanie oraz wysiłek. Za to, że Wasza postawa i profesjonalizm są doceniane przez obywateli naszego kraju i sojuszników oraz wzmacniają pozycję między narodową Polski.

Spośród ośmiu braci sześciu nosi mundur. Czterech służy w siedleckim batalionie wojsk obrony terytorialnej. Najmłodszy ma 23 lata, najstarszy 38.

MAŁGORZATA
SCHWARZGRUBER

Lukasz, Jan, Mateusz i Marek Niedziółkowie służą w 5 Mazowieckiej Brygadzie Obrony Terytorialnej. Ich starsi bracia – Wojtek i Piotr – noszą mundury innego koloru. Pierwszy służy w policji w stopniu młodszego aspiranta, drugi jest kapitanem służby więziennej. „Tylko dwóch synów – Tomek i Paweł – pozostało cywilami, ale rodzinna tradycja zobowiązuje, więc syn Tomka studiuje w Akademii Wojsk Lądowych”, opowiada ich matka Urszula Niedziółka i pokazuje rodzinne zdjęcia. Na fotografii widać roześmiane twarze ponad czterdziestu osób: dwóch córek i ośmiu synów, w większości z rodzinami, czyli z gromadką jej dwadzieściora wnucząt. Troje z nich działa w harcerstwie.

MORS DAJE PRZYKŁAD

Wszystko zaczęło się od Łukasza, który z wykształcenia jest inżynierem elektronikiem, a z zamiłowania – morsem. Do wstąpienia do wojsk obrony terytorialnej zachęcił go kolega mors. Łukasz szybko podjął decyzję. Zgłosił się do wojskowej komendy uzupełnień, a miesiąc później dostał powołanie. Na podstawowe szesnastodniowe szkolenie, potocznie zwane szesnastką, wyruszył w lutym 2018 roku. Dzielił się wrażeniami, gdy po powrocie spotkał się z młodszymi braćmi na obiedzie w domu rodziców w Grabianowie koło Siedlec. Opowiadał, jak z kolegami ćwiczyli taktykę, musztrę i strzelanie. Przyznał, że łatwo nie było, bo spali w namiotach, a słupek ręki pokazywał sporo na minusie.

Opowieści o zamarzającej w butelkach wodzie nie zniechęciły młodszych braci do wstąpienia do WOT-u. „Łukasz namawiał nas do tego. Mówił, że to prawdziwa męska przygoda, ale że trzeba też być gotowym do obrony kraju. A nas pociągają wyzwania”, zgodnie przyznają Mateusz i Marek. Pierwszy studiuje psychologię i pracuje w firmie pośredniczącej w wynajmie nieruchomości. Drugi jest studentem ekonomii i zawodowo sprawdza się w marketingu. Był lipiec 2018 roku, gdy dwaj najmłodsi bracia trafili na poligon w Orzyszu na „szesnastkę”. Tym razem żołnierzom doskwierał upał. Od wielogodzinnych ćwiczeń musztry bolały nogi. „Zasypialiśmy około 23.00, a już o 3.30 była pobudka i wyjazd na ćwiczenia. Jeśli ktoś nie nosił nigdy hełmu, nie wie, jaki on bywa ciężki, nie mówiąc już o plecaku”, wspomina z uśmiechem Mateusz. „To była szkoła życia. Momentami narzekaliśmy, że jest ciężko, ale przez myśl nam nie przeszło, żeby zrezygnować”, dodaje Marek. Podkreśla, że wczesna pobudka miała także dobre strony – wschód słońca po godzinie 4.00 był niezapomnianym przeżyciem.

Etap szkolenia podstawowego zakończył się sprawdzianem, tzw. pętłą taktyczną. Obaj bracia, którzy są studentami, porównują ją do sesji. Instruktorzy oceniali, jak kandydaci na żołnierzy poruszają się na polu walki, czy potrafią strzelać i nawiązać łączność, czy znają topografię oraz potrafią udzielić pierwszej pomocy medycznej. Marek i Mateusz bez większych problemów zdobyli punk-



MICHAŁ NIWICZ

Rodzinna służba

ty potrzebne do zaliczenia „szesnastki”. Ten drugi podkreśla, że niektóre umiejętności nabyte na szkoleniach są przydatne także w codziennym życiu i pracy. Ten etap to zaledwie początek. Obaj bracia wiedzą, że czekają ich miesiące intensywnych zajęć, na których nauczą się, jak przetrwać na polu walki, oraz wyszkolą się w swoich specjalnościach, aby na koniec przejść zgranie taktyczne i certyfikowanie na poziomie plutonu i kompanii.

CZWARTA PRZYSIĘGA

Śladami Łukasza, Mateusza i Marka podążył kolejny brat – Jan. W ostatnią niedzielę listopada 2018 roku na rynku w Węgrowie zebrał się przedstawiciele lokalnego samorządu, kombatancki, licznie przybyli mieszkańcy miasta. Nowi żołnierze 5 Mazowieckiej Brygady Obrony Terytorialnej złożyli wojskową przysięgę. Wśród wypowiadających słowa roty był Jan Niedziółka, a wśród gości – jego bliscy. „Wyjątkowym momentem podczas tej uroczystości było uhonorowanie Urszuli i Albina Niedziółków srebrnym medalem »Za Zasługi dla Obronności Kraju«, przyznany przez ministra obrony narodowej”, mówi Aneta Szczepaniak, rzecznik prasowy 5 Brygady.

ŁUKASZ OPOWIAŁ MŁODSZYM BRACIOM, ŻE WOJSKO TO PRAWDZIWA MĘSKA PRZYGODA

Jan przyznaje, że obawiał się, czy zdoła pogodzić zmianową pracę ślusarza ze szkoleniami WOT-u. Nie wiedział, czy szef zaakceptuje jego nieobecność w pracy, gdy będzie musiał jechać na szkolenie. Bardzo chciał jednak zostać żołnierzem, bo, jak mówi, trzeba chronić państwo i nieść pomoc ludziom. Wspomina dawną fascynację wojskiem, gdy jako dwunastoletni chłopak zbierał łuski na pobliskiej strzelnicy na Gołoborzu. Czasem któryś z żołnierzy pozwolił mu nawet dotknąć broni.

Dziś Jan przeszedł już szkolenie podstawowe. Podobnie jak młodszy bracia, przyznaje, że momentami było ciężko, ale wytrzymał. „Przebiegłem już kilka maratonów, które były trudniejsze niż nasze szkolenie”, mówi Jan. Najbardziej zainteresowało go ratownictwo, bo zdobyte umiejętności przydadzą się także w codziennym życiu, na przykład będzie mógł udzielić pomocy komuś, kto nagle załabnie. Jana w jego żołnierskiej pasji wspiera żona Magda. „Cieszę się, że mąż ma możliwość rozwoju, że się spełnia, chociaż jego wyjazdy na ćwiczenia oznaczają dla mnie więcej rodzinnych obowiązków, bo zostajemy z córeczką w domu same”. Podkreśla jednak, że mocno kibicuje mężowi, a mała Gabrysia śpiewa tacie hymn narodowy.

Bracia Niedziółkowie są ze sobą silnie związani, mają także wspólne pasje. Łukasz zaraził młodsze rodzeństwo morsowaniem, a najstarszy z braci, 43-letni Tomek, długodystansowymi biegami. Po raz pierwszy pobił sam w maratonie w 2009 roku, pięć lat później na starcie Orlen Warsaw Marathon stanęło już ośmiu braci. „Chciał złamać trzygodzinny czas tego biegu. Prawie się udało, bo 42 kilometry przebiegł w czasie: 3 godziny 1 minuta”, wspomina Mateusz. Razem z Markiem biegają maratony co najmniej dwa razy w roku. „Po 32. kilometrze głowa odmawia współpracy z ciałem i mówi: przestań. Wtedy ma się wrażenie, że człowiek dotarł do ściany. Trzeba jednak dotrwać do mety”, dodaje Mateusz.

Rodzinną tradycją braci Niedziółków stała się także pielgrzymka rowerowa z Siedlec do Częstochowy. „Od siedmiu lat licząc 420 kilometrów trasę pokonujemy w trzy dni”, podkreśla Marek. Podczas szkolenia i ćwiczeń w WOT bracia wzajemnie się wspierają, co jednak nie wyklucza rywalizacji. Wszyscy czterej trafili do 53 Batalionu Lekkiej Piechoty w Siedlcach, służą w 4 kompanii, chociaż w różnych plutonach. Marek, Mateusz i Łukasz są radiotelefonistami, bo, jak żartują, lubią dużo mówić. Jan zdobywa specjalność strzelca. O możliwość służenia razem poprosili dowódców, bo nie chcieli mijać się na szkoleniach. „Dzięki służbie możemy się częściej spotykać. Każdy z nas ma swoje życie, rodzinę, pracę, i, jak wszystkim, brakuje nam czasu”, mówi Marek.

Wspierają się podczas ćwiczeń, ale każdy chce wypaść jak najlepiej. Mateusz przyznaje, że Marek jest lepszy w czołganiu się i przeciąganiu ważącej 20 kilogramów skrzyni, bo stosuje lepszą technikę. Młodszy brat podkreśla z kolei, że starszy szybciej biega, zwłaszcza dłuższe dystanse. Jest też bardziej wytrzymały, nie przeraża go czternastogodzinny bieg w Bieszczadach. Za to Marek jest lepszy w sprincie oraz w strzelaniu.

Łukasz i Jan mieszkają kilka kilometrów od rodzinnego domu, Marek i Mateusz studiują i pracują w Warszawie, więc na weekendowe szkolenia batalionu muszą dojechać. „W piątek wsiadamy w pociąg i jedziemy do rodziców”, mówią dwaj najmłodsi. W sobotę wcześniej rano meldują się w jednostce. Bracia zapewniają, że służba nie przeszkadza im w pracy zawodowej. Mateuszowi tylko raz nie udało się pogodzić szkolenia z pracą i nauką.

SIŁA W BLISKICH

Na pytanie, skąd w rodzinie taka miłość do munduru, Urszula Niedziółka odpowiada po chwili zastanowienia: „Zaledwie półgodzinny spacer dzieli nasz dom od poligonu na Gołoborzu, wykorzystywanym teraz do szkoleń siedleckich żołnierzy WOT. Przez lata synowie widzieli codziennie żołnierzy, którzy maszerowali z jednostki na strzelnicę. Zawsze ich to fascynowało. A my staraliśmy się wychować ich w duchu patriotyzmu i gotowości do poświęcenia się dla ojczyzny”.

Jako mali chłopcy czasem rozmawiali z ojcem o wojsku. Albin Niedziółka opowiadał im o swojej zasadniczej służbie wojskowej. Trudno porównać służbę w Wojsku Polskim z końca lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia ze służbą w czasach współczesnych, ale ojciec opowiadał synom, jak to było, gdy jako kierowca trafił do jednostki w Białobrzegach. Mówił o dyscyplinie, o tym, że każdy młody mężczyzna powinien przejść przez wojsko. Dziś, gdy patrzy na synów w żołnierskich mundurach, czuje dumę.

„Rodzina Niedziółków pokazuje nam, czym jest patriotyzm i odpowiedzialność za Polskę. Czterech synów w mundurach to piękna rzecz i jedyny taki przypadek w naszej brygadzie. Mamy w naszych szeregach małżeństwa. Zdarza się, że do WOT-u wstępuje ojciec z synem czy matka z córką, ale Niedziółkowie są niepowtarzalni”, podkreśla dowódca 5 Mazowieckiej Brygady płk Andrzej Wasielewski. Szeregi tej formacji zasilają ci, którzy rozumieją, że ich zadaniem jest obrona i wspieranie lokalnych społeczności. Podczas pokoju pomagają zwalczać skutki klęsk żywiołowych czy prowadzić działania ratownicze w sytuacjach kryzysowych, w czasie wojny staną się wsparciem dla wojsk operacyjnych. Mateusz i Marek zastanawiają się, czy namówić do wstąpienia w szeregi wojsk OT jeszcze jednego brata. ■



Na zdjęciu od lewej w górnym rzędzie: Wojtek (policjant), Jan, Mateusz, Piotr (strażnik więzienny), w dolnym rzędzie od lewej: Łukasz, rodzice – Urszula i Albin Niedziółkowie oraz Marek

WOT



Grupa polskich żołnierzy w okopie podczas wojny polsko-bolszewickiej. Widoczny ciężki karabin maszynowy Schwarzlose wz. 07/12

Nie trzeba tuzina szpiegów

Czego nie wiedział Józef Piłsudski przed Bitwą Warszawską?

GRZEGORZ NOWIK



Rok 1920 był kulminacyjnym okresem wojny Polski z bolszewicką Rosją. W listopadzie 1918 roku Armia Czerwona rozpoczęła operację pod kryptonimem „Wisła”, zmierzającą w pierwszym etapie do opanowania krajów nadbałtyckich, Białorusi i Ukrainy. Kolejnym celem miała być odradzająca się po I wojnie światowej Rzeczpospolita. Po jej skomunizowaniu bolszewicy zamierzali wywołać w Europie proletariacką rewolucję.

CZERWONE WIDŁY

Bitwa Warszawska stanowiła przełom w tej wojnie, Wojsko Polskie bowiem zadało przeciwnikowi decydujący cios, tym samym przekreśliło plan eksportu rewolucji na Zachód za pomocą bagnetów Armii Czerwonej.

Sowiecki plan wojny zakładał, że po osiągnięciu linii Niemna i Bugu, po ominięciu bagien Polesia (rozdzielających Armię Czerwoną), dojdzie do połączenia wojsk nacierających z Białorusi i Ukrainy. Dwa rosyjskie fronty, Zachodni i Południowo-Zachodni, miały uderzyć na Warszawę na kształt grotu. Tak się jednak nie stało. Do Lenina dotarły triumfalne, aczkolwiek nieprawdziwe meldunki dowódców obu sowieckich frontów, informujące o zupełnym rozbiciu Wojska Polskiego. Wziął on pod uwagę także doniesienia dyplomatów bolszewickich, że państwa ententy nie pomogą Polsce, oraz entuzjazm Międzynarodówki Komunistycznej, wieszczącej rychły wybuch rewolucji w Europie i na tej podstawie zmienił plan wojny: rozdzielił zadania frontów. Front Zachodni (nacierający z Białorusi) miał – przez Warszawę – zanieść płomień rewo-

lucji do Berlina i Paryża, natomiast Południowo-Zachodni (nacierający z Ukrainy) został skierowany na Lwów i przełęcze w Karpatach, a stamtąd do Budapesztu i Wiednia, na Bałkany i do Włoch. Natarcie bolszewickich armii zamiast grotu przyjęło kształt wideł o rozgiętych zębach. Plany sowieckie wraz ze wszystkimi zmianami znane były Józefowi Piłsudskiemu dzięki radiowiadom.

WIELKA KOMBINACJA

Naczelnny Wódz uważał, że kluczem do prowadzenia wojny z Rosją jest posiadanie linii drogowych i kolejowych wiodących przez polskie bagna oraz możliwość stosowania – tu

użył szachowego terminu – rozszady Wojska Polskiego przez Polesie. Owa rozszada polegała na przerzucaniu polskich oddziałów z Białoru-

RADIOWYWIAD DAŁ JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU WIEDZĘ O KAŻDYM RUCHU PRZECIWNIKA

si na Ukrainę, i odwrotnie, i uzyskiwaniu w ten sposób lokalnej przewagi. Piłsudski stosował ją w 1919 i 1920 roku, a opracowany przez niego w lipcu plan stoczenia walnej bitwy, zwanej wielką kombinacją, był oparty na następujących założeniach: „front północny wygrywa tylko czas”

(miał bronić się na linii Narwi i Bugu z utrzymaniem przyczółka w rejonie Brześcia), „w kraju energiczne przygotowanie rezerw”, a na południu „skończenie z Budionnym” (pod Brodami na przełomie lipca i sierpnia okrąży-

TRZY KROKI DO NIEPODLEGŁOŚCI



Z prof. Ryszardem Kaczmarem o fenomenie powstań śląskich rozmawia Piotr Korczyński

Drugie powstanie śląskie jest uważane za jedno z nielicznych zwycięskich zrywów narodowych.

To powstanie jest rzeczywiście ewenementem w naszej historii. Żeby zrozumieć dlaczego, trzeba cofnąć się do początków 1920 roku. Wtedy z terenów Górnego Śląska, które miały być objęte plebiscytem, całkowicie wycofały się wojska niemieckie. Stacjonowały tam już oddziały alianckie, przede wszystkim francuskie, w mniejszej liczbie włoskie i brytyjskie. Niemcom na Górnym Śląsku musiała wystarczyć policja – Sicherheitspolizei, tzw. Sipo [przez Ślązaków nazywana zicherką], która teoretycznie była pod kontrolą aliantów.

W pierwszej połowie 1920 roku na Górnym Śląsku doszło do wielu różnego rodzaju incydentów spowodowanych coraz ostrzejszym konfliktem narodowościowym. Do najgłośniejszych należały dwa: do pierwszego doszło w Opolu, gdy w czasie demonstracji żołnierze

francuscy zabili niemieckiego obywatela, do drugiego w Bytomiu, kiedy po niemieckich demonstracjach napadnięto na siedzibę Polskiego Komisariatu Plebiscytowego. Te wydarzenia odbiły się na Górnym Śląsku głośnie echem, jednak trzeba na nie spojrzeć z szerszej perspektywy, w kontekście tego, co wtedy działo się w Rzeczypospolitej. Najpierw, po wkroczeniu wojsk polskich oraz ukraińskich do Kijowa, były olbrzymie nadzieje i triumf, następnie w błyskawicznym tempie pogarszała się sytuacja na froncie wojny polsko-bolszewickiej. Latem 1920 roku prawdziwą trwogę wzbudziła wieść o dojściu Armii Czerwonej do linii Wisły. Wówczas Niemcy podpisali porozumienie z Sowieci, aby zapobiec ewentualnemu wkroczeniu wojsk sowieckich na ich tereny. Nie obejmowało ono granicy między Górnym Śląskiem a Polską. Teoretycznie więc Armia Czerwona mogła tutaj wejść, co nie oznaczałoby złamania porozumienia z Berlinem. Właśnie ta sprawa stała się pretekstem do



Grupa powstańców z pistoletami Mauser C96, karabinem Mauser wz. 98 i lekkim karabinem maszynowym MG 08/15



no, pobito i zmuszono do odwrotu Armię Konną). Piłsudski zdecydował się na ściągnięcie z południa większych sił w celu kontruderzenia, które planował z okolic Brześcia. Miało ono wyjść na skrzydło i tyły Frontu Zachodniego, nacierającego na Warszawę. Upadek Brześcia spowodował jednak, że kontruderzenie stamtąd okazało się niemożliwe. Nowy plan bitwy przygotowany przez Marszałka był zawarty w rozkazie nr 8358/III z 6 sierpnia 1920 roku. Plan Bitwy Warszawskiej, oparty na założeniach „wielkiej kombinacji”, przewidywał, że Front Północny, dowodzony przez gen. broni Józefa Hallera, ma bronić Warszawy i Modlina przed natarciem północnego zęba sowieckich wiołów. Front Południowy, dowodzony przez gen. Roberta Lamezana de Salinsa, miał – tak jak Północny – bronić Lwowa, Borysław-

skiego Zagłębia Naftowego oraz połączeń kolejowych z Rumunią przed natarciem południowego zęba. Z kolei Front Środkowy, dowodzony przez gen. Edwarda Rydza-Śmigłego, skoncentrowany nie w Brześciu, lecz na linii Wieprza i środkowego Bugu, miał uderzyć na skrzydło i tyły północnego zęba rosyjskich wiołów, okrążyć wojska sowieckie, przyprzeć je do granicy pruskiej i zniszczyć.

Wydanie rozkazu z planem przegrupowania wojsk do bitwy nie przesądzało o zwycięstwie. Zbyt wiele było w nim niewiadomych,



Radiostacja przewoźna YB1 była w początkach lat dwudziestych XX wieku nowoczesną konstrukcją opracowaną przez brytyjską firmę Marconi's Wireless Telegraph Co. W Polsce, użytkowana pod oznaczeniem RKA (radiostacja korespondencyjna armii), służyła do utrzymywania łączności na szczeblu dywizji i armii. Miała zasięg do 250 km.

które mogły przesądzić o skali powodzenia lub klęski. Czy armie Frontu Zachodniego uderzą koncentrycznie na Warszawę od wschodu, jak generał Iwan Dybicz podczas powstania listopadowego, i stoczą bitwę pod Grochowem? A może obejdą stolicę od północy i po sforsowaniu Wisły zaatakują miasto od zachodu, jak generał Iwan Paskiewicz podczas powstania listopadowego? Ostatecznie nieprzyjaciół zdecydował się na realizację obu wariantów: dwie armie i korpus konny obchodzili stolicę od północy, natomiast dwie armie i Grupa Mozyrska miały szturmować Warszawę oraz sforsować Wisłę bezpośrednio na południe i północ od niej. Czy – ze względu na rozgięcie zębów wiołów – Sowieci skoncentrują w rejonie Brześcia armię rezerwową, czego domagał się przez radio dowódca działającej tam Grupy Mozyrskiej? Czy polskie dywizje zdążą się skoncentrować nad Wieprzem? Czy rejon koncentracji zostanie utrzymany w tajemnicy? Kiedy i w jakim kierunku uderzy Armia Konna? Rozkazy Józefa Stalina kierowały ją na Lwów, a odmienne rozkazy Lwa Trockiego przekierowywały na Lublin, na tyły polskiego Frontu Środkowego. Zmienne rozkazy w tej sprawie obserwował polski radiowywiad. Otwarte pozostawało pytanie, czy na czas dotrze amunicja, którą sprowadzano z Węgier przez Rumunię. Nieznana była siła

polских armii broniących Warszawy i Modlina, a także Lwowa, zagłębia naftowego oraz połączeń z Rumunią.

SIŁA INFORMACJI

Już od pierwszych dni sierpnia spływały jednak informacje, które pozwoliły wyjaśnić wiele niewiadomych. Radiowywiad odczytał na przykład rozkazy dotyczące szturmowania Warszawy. Ale były też pewne niespodzianki, bo dość późno stało się jasne, że nieprzyjaciół nie skoncentrował armii rezerwową, czego spodziewał się Marszałek. Co ciekawe, Sowieci także zdobyli dwa rozkazy mówiące o polskiej koncentracji. Zlekceważyli je jednak, uznawszy za dezinformację.

Dzięki radiowywiadowi Józef Piłsudski mógł śledzić stan wiedzy i decyzje przeciwnika w takim zakresie, w jakim nie zrobiłby tego tuziny szpiegów. Gdyby Lenin, Trocki i Stalin byli agentami polskiego wywiadu wojskowego, nie dostarczyliby tak szybko informacji tak wiarygodnych, tak aktualnych i dotyczących tak szerokiego spektrum, jak czynił to polski radiowywiad. ■

Prof. zw. dr hab. GRZEGORZ NOWIK jest pracownikiem Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk oraz Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

ROZSZYFROWAŁ BOLSZEWIKÓW



Por. Jan Kowalewski został w II Rzeczypospolitej zwerbowany do tworzenia radiowywiadu. Zdawał sobie sprawę z rangi powierzonego mu zadania, włącz do zespołu ścigał wybitnych matematyków z uczelni warszawskiej i lwowskiej. Do pomocy w łamaniu bolszewickich kodów skierowano również innych kryptologów – oficerów i żołnierzy ze wszystkich byłych armii zabor-

czych. Latem 1919 roku wspólnymi siłami udało im się rozszyfrować rozkazy i depesze Armii Czerwonej. Ich praca przyczyniła się do tego, że w sierpniu 1920 roku Wojsko Polskie zatrzymało bolszewicką nawałę. Jan Kowalewski po wygranej wojnie został skierowany na Górną Śląsk, gdzie trwało III powstanie śląskie. Tam również zajął się łamaniem kodów, tym razem niemieckich. ■

niemieckich protestów na obszarze Górnego Śląska. Głoszono, że należy się zabezpieczyć przed wkroczeniem wojsk sowieckich, że Polska już w zasadzie poniosła klęskę. Wojciech Korfanty odpowiedział na te demonstracje hasłem do wybuchu powstania.

Dlaczego akurat to powstanie zakończyło się zwycięstwem?

Przede wszystkim dlatego, że Polska Organizacja Wojskowa Górnego Śląska dobrze się do niego przygotowała i za jedyne przeciwnika miała Sipo. Istotnym czynnikiem było też to, że większość miast na terenie plebiscytowym znajdowała się pod kontrolą francuską. Można było zatem liczyć na sympatię Francuzów, ale przede wszystkim na brak ich działań przeciwko polskim powstańcom. Sukces drugiego powstania wynikał z jasno sprecyzowanego celu politycznego, którym była likwidacja znienawidzonej przez polską ludność zicherki. I to się udało. Należy podkreślić, że powstanie zostało świetnie przeprowadzone dzięki szybkiej akcji zbrojnej, czyli wykorzystaniu elementu zaskoczenia i tak istotnemu w działaniach powstańczych nieprzede wszystkim w drugim powstaniu śląskim objawił się kunszt organizacyjny i polityczny Wojciecha Korfatego, sprawnie łączącego cele polityczne z akcjami zbrojnymi.

Z jakiego powodu polski rząd do samego końca nie chciał oficjalnie poprzeć trzeciego powstania śląskiego?

Zacznijmy od tego, że rząd niemiecki także oficjalnie nie poparł Selbstschutzu, czyli formacji, która walczyła z wojskami powstańcami. Obie strony, zarówno niemiecka, jak

ZA WSZELKĄ CENĘ DO POLSKI

● **Pierwsze powstanie śląskie (16–26 sierpnia 1919 roku)** wybuchło jako odpowiedź na aresztowania polskich działaczy politycznych oraz terror mający zdławić dążenie do przyłączenia się do Polski. Objęło wschodni skraj Górnego Śląska. Zakończyło się przegraną.

● **Drugie powstanie śląskie (19/20–25 sierpnia 1920 roku)** stanowiło reakcję na terror niemiecki w trakcie kampanii przed plebiscytem. Objęło cały przemysłowy Górny Śląsk. Zakończyło się na skutek nacisków ententy. Jego efektem było utworzenie na terenie ple-

biscytowym mieszanej polsko-niemieckiej policji w miejsce dotychczasowej niemieckiej, represyjnej w stosunku do Polaków.

● **Trzecie powstanie śląskie (2/3 maja–5 lipca 1921 roku)** było odpowiedzią na niekorzystne dla Polski wyniki plebiscytu. Mia-

ło na celu przyłączenie Górnego Śląska do Polski. Objęło dwie trzecie spornego terytorium. Pod względem natężenia walk oraz zasięgu stanowiło największe z powstań śląskich. W jego wyniku powiększono obszar włączony do Polski, m.in. o cenne przemysłowe rejony. ■

i polska, podpisały traktat wersalski i uznały, że rozstrzygnięcia terytorialne na Górnym Śląsku zapadną na drodze plebiscytu. Oficjalna deklaracja, że popieramy powstanie, w zasadzie oznaczałaby wypowiedzenie traktatu ze wszystkimi tego konsekwencjami. Mogliśmy za to brać w obronę ludność polską na terenie plebiscytowym i protestować przeciwko niemieckim represjom.

Zatem pomoc wojskowa dla powstania mogła być kierowana z Rzeczypospolitej tylko nieoficjalnie...

I tak się działo. Kiedy zakończyło się drugie powstanie śląskie, rozpoczęło intensywne

zmiany w strukturze konspiracji wojskowej na Górnym Śląsku. Polegały one na włączaniu w nią polskich oficerów zawodowych, w dużej mierze związanych z wywiadem i kontrwywiadem. Oni stworzyli siły zdolne do podjęcia walki pozycyjnej na rozciągniętym froncie. W obu wcześniejszych powstaniach walczone raczej niewielkimi oddziałami, w sile kompanii. Wtedy nie prowadzono bitew. To był ciąg niewielkich starć, w których małe miejscowości w krótkim czasie przechodziły po kilka razy z rąk do rąk. Natomiast w trzecim powstaniu, jeśli któraś ze stron podejmowała próbę przełamania, dochodziło do bitwy. Doszło do dwóch wielkich starć – o Górę Świętej Anny

i o Kędzierzyn. Szczególne znaczenie strategiczne miała ta pierwsza. Pod względem wojskowym wygrali ją Niemcy, ale nie osiągnęli celu strategicznego, nie opanowali bowiem okręgu przemysłowego. Polacy przegrali tę fazę powstania militarnie, ale mimo to bitwa była podstawą do późniejszego sukcesu politycznego, czyli korzystniejszego dla Polski podziału Górnego Śląska. ■

Prof. zw. dr hab. RYSZARD KACZMAREK jest historykiem, profesorem nauk humanistycznych, nauczycielem akademickim Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, badaczem dziejów Górnego Śląska w XIX i XX wieku.



POLECAMY

Jedno z moich imion brzmi życie. Rozmowy z tymi, którzy przeżyli piekło wojny

34 wywiady z ludźmi, którzy walczyli we Wrześniu '39, pod Monte Cassino czy w powstaniu warszawskim, zdobywali Berlin oraz przeżyli rzeź wołyńską i obozy koncentracyjne.

„Jerzy” – dowódca Batalionu AK „Zośka”

Pięknie wydany album, w którym spisane są powojenne losy „Jerzego”, uczestnika akcji pod Arsenalem oraz wybitnego architekta, harcerza i żołnierza.

Dwa kroki przed przyszłością. Marian Chodacki jako wzór współczesnego analityka wywiadu

Marian Chodacki jako kierownik Samodzielnej Placówki Wywiadowczej ukrył archiwum „Estezet”, które stanowią najpełniejszą, tym samym bezcenną, zwartą kolekcję dokumentów polskiego wywiadu II Rzeczypospolitej.



WOJSKOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

NASZE KSIĄŻKI KUPISZ W SKLEPIE
INTERNETOWYM

sklep.polska-zbrojna.pl

**2019
Darmowa
wysyłka**

PROGRAM „ZWIASTUN”

Od ponad dwóch lat Polska Fundacja Narodowa realizuje program edukacyjny „Zwiastun”, skierowany do żołnierzy NATO stacjonujących w Polsce. „Program ma pokazać Polskę jako nowoczesny, bezpieczny kraj, który cały czas się rozwija, ale pamięta również o swoich dziejach”, zapewnia Cezary Andrzej Jurkiewicz, członek zarządu PFN. W ramach programu Fundacja zorganizowała liczne wykłady i wyjazdy edukacyjne. Wzięło w nich udział kilka tysięcy żołnierzy, którzy podkreślają, że dzięki temu poznają Polskę z wielu stron. „To cenna opinia, ponieważ po powrocie do swoich krajów ci ludzie będą naturalnymi ambasadorami Polski”, dodaje Jurkiewicz.

PFN wciąż rozwija program „Zwiastun”. W kolejnych miesiącach planuje m.in. organizację koncertu Moniuszkowskiego czy wykładów poświęconych żołnierzom niezłomnym. W planach jest także objęcie nim żołnierzy w pozostałych garnizonach, nie tylko w Orzyszu.

Więcej o programie można przeczytać w lipcowym wydaniu miesięcznika „Polska Zbrojna”.



**III WAKACJE
DLA BOHATERA**
WALCZYLI DLA NAS. ZAWALCZYLI DLA NICH!
15-23 WRZEŚNIA • MIĘDZYZDROJE



Dołóż swoją cegiełkę na wypoczynek dla kombatantów

61 1140 2004 0000 3902 7866 0327
z dopiskiem „Wakacje dla Bohatera”

oraz licytuj przedmioty
na: [f Bazarek.PaczkaDlaBohatera](https://www.facebook.com/Bazarek.PaczkaDlaBohatera)

szczegóły akcji: [f PaczkaDlaBohatera](https://www.facebook.com/PaczkaDlaBohatera)



**POLSKA
ZBROJNA**

Projekt zrealizowany pod redakcją
Izabeli Borańskiej-Chmielewskiej
Opracowanie graficzne, redakcja i korekta:
zespół „Polski Zbrojnej”
Marketing i promocja: reklama@zbrojni.pl
Druk: Wojskowe Zakłady
Kartograficzne sp. z o.o.
ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa

wiw

Wojskowy Instytut Wydawniczy
Aleje Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa
Dyrektor: Maciej Podczaski
Miesięcznik „Polska Zbrojna”
Redaktor naczelny: Izabela Borańska-Chmielewska
Portal Polska-zbrojna.pl
Kwartalnik „Polska Zbrojna. Historia”
Redaktor naczelny: Anna Putkiewicz

MECENASI WYDANIA

**POLSKA
FUNDACJA
NARODOWA**

**POLSKA
SPÓŁKA GAZOWNICTWA**